

1-7 LISTOPADA 2021 | NUMER 84 *13 px data i numer*

BEZBIEK

bezcenna dawka rekrutacji

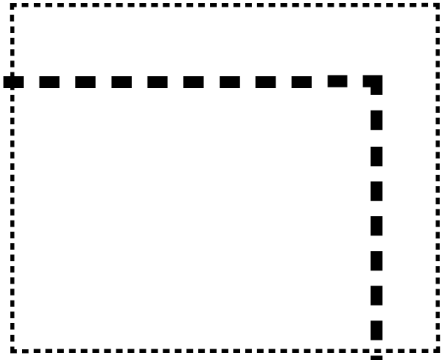
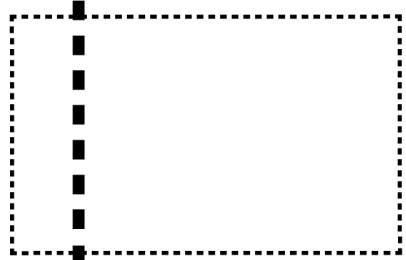
120 px tu nazwa magazynu

tu bezcenna dawka... też 13 px

jakaś grafika

przykładowy tytuł artykułu

Szukamy grafików i składaczy!



W TYM NUMERZE:

FRAZESY PLASTREM NA ODERWANĄ KOŃCZYŃĘ	5
DRAMAT KSIĘGARZY, WYDAWNICTW I CZYTELNIKÓW!	6
WSZYSTKIE WADY DIUNY	7
PODRĘCZNIK PRAWDZIWEJ ALTERNATYWKI	9
WYJAŚNIAMY WŁODKA	10
BEZBEK POLECA: KORPORACJA KONSPIRACJA	11
RANKING MEMÓW	12
BEZBEKOWY HOROSKOP	14
SKRÓTY ODCINKÓW	16
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	18

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DRODZY CZYTELNICY,

nadszedł listopad, a to oznacza, że już wkrótce zaczną się podsumowania niemal minionego roku 2021. Myślę, że nie tylko ja powiem sobie, że może i nie ruszyłam za bardzo do przodu, ale następny rok to już będzie mój. Któryś przecież musi być!

Nierealistyczne cele i plany to tylko jedna z możliwych przyczyn naszych niepowodzeń. Inną może być chociażby brak punktów, do których chcemy dążyć. Czasami ciężko bowiem takie znaleźć, kiedy nie wie się, dokąd chce się iść. Błądzimy po omacku lub ukrywamy siebie w bezpiecznej przestrzeni na znanych nam terytoriach, bojąc się wystawić nogę odrobinę poza krawędź. Znani coachowie mówią m.in., że: *sukces jest gdzieś poza strefą komfortu*. I choć można zarzucić im wiele, to raz na jakiś czas warto zastosować się do jakiegoś głoszonego przez nich ogólnika i choćby wstać z łóżka.

Przyglądając się naszym działaniom, zauważam jeszcze jeden problem. Z osiągnięć trzeba się umieć cieszyć. Oczywiście, że za chwilę można podnieść poprzeczkę czy wyciągnąć wnioski i nie popełniać podobnych błędów w przyszłości. Mówię jednak o odrobinie dumy i zadowolenia z samej/samego siebie za osiągnięcie kolejnego kroku w swoim rozwoju. Nieważne, jak mały czy nieznaczący wydaje się on po zdobyciu. Ciężko pracowałaś/pracowałeś, by się tu dostać. Uczcij to jakoś!

Po napisaniu tego tekstu, siedzę i zastanawiam się, co ja „osiągnęłam” w tym roku. Ciężko mi to przychodzi, bo leżenie na kanapie się do tego nie zalicza. Po chwili zwątpienia przychodzi mi jednak do głowy kilka kwestii, które mogę spokojnie uznać za pozytywy tego roku, a ten się przecież jeszcze nie skończył, więc wciąż można coś zdziałać.

Tymczasem zapraszam Was do poczytania tego magazynu. To, że on nadal trwa, też jest chyba jakimś osiągnięciem...

Zdobywajcie szczyty!

Ula

UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW.
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników jeśli to czytasz, to wiedz, że jesteś cudownym człowiekiem. Pozdrawiam, Michał.

FRAZESY PLASTREM NA ODERWANĄ KOŃCZYNE

Codziennie wypowiadamy tysiące słów. Niby każde w jakimś celu, ale rzeczywistość bywa zgoła inna. Czasami nawet łudzimy się, że nasze „mądre gadanie” ma jakiś sens, jednak czasami obchodzi się nawet bez niego. Choć na ilustrację przytoczonej przez mnie myśli idealnie pasowałaby tu stara sentencja – *mowa jest srebrem, a milczenie złotem* – to nawet ona zdaje się pozbawiona sensu, a nawet uosabia sobą szczyt cynizmu. Przecież jak można wyrażać swoją krytykę przystrajaną w szaty frazesu wobec całej tej paplaniny? Iście przebiegłe, prawda?

Na tym polega cały wic. Potrzebujemy w życiu na pozór mądrych zwrotów, żeby zaspokoić swoje pokłady gadulstwa, żeby dać kres niezręcznej ciszy, ale przede wszystkim, żeby łatwiej móc przedstawiać swoje, często niepokładane, myśli.

Nikt chyba nie przypuszcza, że 3 listopada obchodzimy Dzień Frazesu. Jak się okazuje, nawet oklepane frazy, które często okazują się *betonowym kotłem ratunkowym*, mają swoje święto. Dlaczego? Możemy polemizować i szukać odpowiedzi, ale czy to jest koniecznie? Ten dzień wydaje się (jak każdy inny dzień listopada) dobrym pretekstem do wszczęcia rozmyślań na temat zarówno użyteczności języka, jak i jego funkcji. Z okazji Dnia Frazesu możemy również sprawdzić pamięć i spróbować nafaszerować swoją mowę tymi kwiecistymi zwrotami. Może okazać się to nie lada wyzwaniem...

Z tą myślą i następującym wierszem Was, Drodzy Czytelnicy, zostawiam. Pozostańcie w dobrych, frazesowo-bezbeckich nastrojach, pamiętając przy tym, żeby *koniec języka mieć za przewodnika*.

Antoni Forenda
grafika: Justyna Kawa

Antoni Forenda
FRAZESIE, JAK ŻYĆ?

W porządku jest być głupim
i nie pluć sobie w brodę
Przecież nie wystąpisz przed szereg
marny szereg

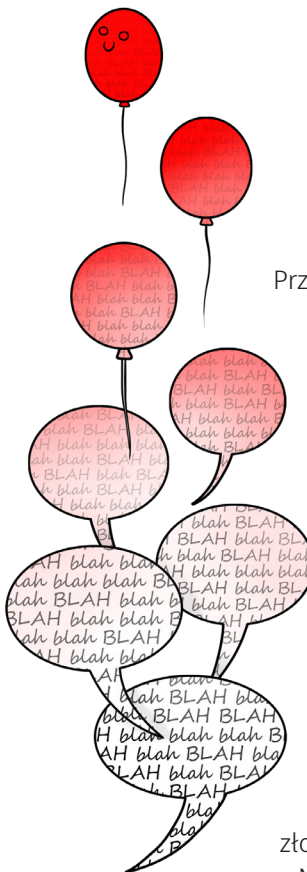
Wszak liczy się tylko wnętrze
i robić musisz co kochasz
A ciągły niepokój, lęk i strach
to tylko skutki uboczne

tylko że ja jestem inny

Brak uśmiechu mi dokuczka
bo ostatni będą pierwszymi
A śmieje się ten
kto się śmieje ostatni

Nie liczę się ze zdaniem innych
złotymi kroplami frazesowego jęku
Nęcącymi zachętami do polemiki
logiczno-nielogicznej

i jak mam żyć
skoro
wszystko dobre co się dobrze kończy



DRAMAT KSIĘGARZY, WYDAWNICTW I CZYTELNIKÓW!

Remigiusz Mróz dołączył niedawno do facebookowej grupy IMPONDERABILIA. Opublikował tam już kilka postów oraz komentarzy. Administratorzy przygotowują się na napływ mnóstwa memów jego autorstwa. Martwi to pracowników wydawnictw, z którymi Mróz współpracuje.

– Codziennie wysyłamy do niego wiadomości, ile napisał. Wcześniej było zwykle co najmniej milion znaków ze spacjami, teraz natomiast, gdy napisze 100 000 zzs, to jest cud – żali się pracownica wydawnictwa. – Jak tak dalej pójdzie, będzie wydawał jedną książkę co pół roku, a to negatywnie wpłynie na nasz budżet.

Księgarze nie są w lepszej sytuacji.

– Do listopada br. było tak, że codziennie kilkanaście osób kupowało jego nowe książki. W dniu premiery rozchodziły się jak ciepłe bułeczki. Teraz jedynie przychodzą, aby zapytać, czy może w końcu napisał coś nowego – mówi pracownik popularnej sieci księgarni. – Jak tak dalej pójdzie, to będę musiał pomyśleć o przebranżowieniu się.

W social mediach czytelnicy zorganizowali nawet wydarzenie „Mrozie, wróć!”, które ma odbyć się 20 listopada. Mają w planach udać się pod Bibliotekę Narodową, aby pokazać swoje niezadowolenie.

– To jest nie do pomyślenia, że Remek robi coś takiego! – Oburza się pan Tomasz, organizator wydarzenia. – Boję się, że zdążę przeczytać wszystkie jego książki, zostały mi jeszcze trzy, zanim wyjdzie następna. I co ja będę wtedy czytać? Lipińską? Grocholę? Kotarskiego?!

Jak widać, sytuacja jest bardzo napięta. Remigiusz może doprowadzić nawet do załamania się gospodarki. Winowajcą jest oczywiście Karol Paciorek, który stworzył grupę IMPONDERABILIA. Może czas rozważyć usunięcie jej?

Sebastian Czapliński



WSZYSTKIE WADY DIUNY

Zanim oblejecie mnie smołą i wytarzacie w pierzu, przeczytajcie ten tekst do końca

(nie ma spoilerów, jakby co).

Od polskiej premiery najnowszego filmu D. Villeneuve'a minął już ponad tydzień, ale moja chwila na jego obejrzenie nadeszła dopiero w minioną środę. Spośród wszystkich, którzy oczekiwali na tę produkcję, zdecydowana większość wyszła z sali kinowej co najmniej usatysfakcjonowana. Jestem w stanie zrozumieć, dlaczego odbiór „Diuny” był tak ciepły: długie ujęcia, niespieszne tempo akcji, podniesłe sceny, bardzo dobra scenografia...a przy tym dość szcążtkowe zarysowanie charakterów postaci, często przesadny ton wielu dialogów, chłód emocjonalny w relacjach oraz mnóstwo odniesień, zrozumiałych jedynie dla fanów prozy Herberta. W mojej opinii jest to bardziej widowisko, pewnego rodzaju doświadczenie niż klasyczny film, stojący na własnych nogach. Posłużę się analogią kulinarną: Poszedłem do cenionej restauracji i zamówiłem chwalone przez wszystkich świeżo wyrabiane pierogi, polane masłem klarowanym, okraszone cebulką i wypelnione po brzegi farszem. Niestety, choć warstwa zewnętrzna tych pierogów jest zjadliwa, a potrawa faktycznie ładnie wygląda, w środku zabrakło spodziewanego przeze mnie farszu. Albo, jak to powiedział Adam Mickiewicz o poezji Słowackiego: „To piękny kościół, w którym nie ma Boga”. Podsumowując: Oceniam ten film jako dzieło dobre, warte uwagi, ale pozbawione tego „czegoś”, co urzekłoby mnie tak, jak choćby inne dzieło Denisa, czyli „Bladerunner 2049”

(o tym jednak napiszę kiedy indziej).

„Diuna jest OK”. Stało się, napisałem to. No taką mam opinię, nic na to nie poradzę, tak jak, niestety, niewiele można poradzić na dość zacieklą obronę tego filmu za każdym razem, gdy ktoś odważy się podnieść słowo krytyczne. Skrajnie toksycznych obrońców nazywa się potocznie „Diuniarzami” i pozwólcie mi wyjaśnić: Pod tym określeniem rozumiem osobę, która patrzy na nowy film p. Villeneuve'a bezkrytycznie, w wielu długich postach na Facebooku wyraża niemal sakralne pochwały względem tego dzieła, a wszelką krytykę zbywa hejtem i wywyższonym tonem dyskusji. Dziś chcę spojrzeć na najpopularniejsze kontrargumenty stosowane przez niezdrowych sympatyków filmu. Ponownie: Nie mam nic przeciwko

pozytywnym opiniom nt. „Diuny”. Cieszę się, jeśli ten film Was urzekł i spełnił Wasze kinowe oczekiwania. Wszystko jednak należy traktować z dystansem, a przesadna sympatia – tak jak zbyt wielka niechęć – jest mocno niezdrowa, tak dla obrońców, jak i krytyków.

„Nie czytałeś książki, a to jest film dla fanów!!!”

Film i książka, mimo pozornego opowiadania tej samej historii, operują zupełnie innymi środkami narracyjnymi, przekazując swoją fabułę w inny sposób. Jeśli wcześniej nie czytałem jakiejś powieści, na której motywach oparto dany film, a mimo to chcę się wybrać do kina, powinienem otrzymać od twórców zrozumiałą, spójny, samodzielny twór. Im bardziej zamknięty na niewtajemniczonych będzie taki film, tym więcej osób zniechęci się do seansu, a to z kolei przełoży się na box office. Książka jest długim, obszernym dziełem i nie mam żadnych wątpliwości, że jego przeniesienie na film – nawet 2,5 godzinny – było nie lada wyzwaniem. Niestety, mimo pewnych starań twórców, w obrazie Villeneuve'a istnieje sporo nieścisłości i niedopowiedzeń, które wręcz zmuszają do sięgnięcia po prozę Herberta, w związku z czym najlepiej byłoby dodawać do biletów ulotki z opisem pewnych organizacji i relacji między postaciami, by widz na bieżąco „ogarniał temat”. I tak, po seansie nadrobiłem zaległości, czytając co nieco na Wikipedii, ale dobrze opracowany scenariusz nie powinien mnie zmuszać do tego typu działań.

„Krytykujesz, bo po prostu nie rozumiałeś filmu!!!”

Szkoły uczą nas, że jest tylko jedna słuszna interpretacja wiersza, jednak wszyscy wiemy, że to nieprawda. Dlaczego więc niektórzy chcą przenosić to myślenie na inne sfery kultury? Kreator tworzy swoje dzieło z pewną konkretną myślą, którą zna tylko on sam, zgadzam się. Nie może to jednak odbierać jego widzom/czytelnikom prawa do własnej interpretacji dzieła. Denis Villeneuve chciał oddać rozmach, wielkość świata Diuny i to mu się udało, jednak podczas seansu trudno mi było nie odnieść wrażenia rezygnacji z mnóstwa elementów, zawartych przez Herberta, na rzecz osiągnięcia tego efektu, co też może mi się nie podobać. Argument o niezrozumieniu filmu,

jak i przekonanie o jedynej słusznej drodze do jego rozumienia są więc z gruntu błędne, bo żadna z interpretacji nie jest tą właściwą.

„Narzekasz, bo nie lubisz długich filmów!!!”

Nie lubię filmów, które nie mają w sobie niczego poza pięknymi ujęciami. Cenię sobie trylogię „Władcy Pierścieni” Petera Jacksona (w wersji reżyserskiej) za świetnie napisane postacie, ciekawe relacje i tolkienowskiego ducha przygody, odwagi i heroizmu. „Green Knight” to przepiękne kino o wędrowce jednego rycerza, podczas której spotykają go różne przeszkody, możemy obserwować rozwój jego charakteru i powolną obronę honoru i znajdowaniu w sobie odwagi. „Scarface”? Idealna historia wzrostu ambicji i bolesnego upadku z najwyższych szczybli swojej kariery. Nie mam także problemu z innymi filmami Villeneuve’a, bo – jak wspominałem – uwielbiam jego „Bladerunnera 2049”, który również stawiał na uczcie dla oka, a w swoim powolnym tempie potrafił opowiadać historię w dużo lepszy sposób niż robi to „Diuna”. W skrócie: Nie w długości filmu tkwi problem, a w sensowności rozciągnięcia fabuły i poprowadzeniu narracji.



„Jak oglądałeś w zwykłym kinie, a nie w IMAX-ie, to nie dziwota, że nie wczułeś się w film!!!”

Być może po seansie w najlepszych możliwych warunkach ten film podobałby mi się bardziej od strony wizualnej, ale nadal to byłoby jedynie pierwsze wrażenie. Po pewnym czasie od wizyty w kinie film powinien być przecież gotowy do powtórnej oceny – na chłodno, nieco bardziej krytycznie. Piękne kolory pustyni szybko bledną przy dość przeciętnym scenariuszu i wyrywkowym przedstawieniu postaci oraz miejsc, których nazwy potrafią bardzo szybko wylecieć z głowy.

„Nie powinieneś oceniać tego filmu przed premierą Części II, bo to dopiero Część I!!!”

Tak jak pisałem wcześniej, film powinien stać na własnych nogach – niekoniecznie jako zamknięta historia, ale opowieść dopięta na ostatni guzik, która wie, czym chce być, co chce pokazać i jak poprowadzić swoich bohaterów. „Diuna” zaś – bez wdawania się w spoilery – zostaje zakończona w taki sposób, jakby trzeba było już w którymś miejscu wprowadzić cięcie i przygotować kolejny film, i moje postrzeganie tego filmu nie zmienia się nawet po premierze drugiej części – wtedy dojdzie jedynie kolejna perspektywa, tj. „Co by było, gdyby potraktować te dwa filmy jako jedną całość”, jednak w żadnym wypadku nie przekreśli to uznania odrębności obu tych produkcji.

Pisałem to już wyżej, ale wspomnę raz jeszcze na koniec: Nie mam nic przeciwko opiniom osób, które chwala ten film i rozumiem aspekty, za które ów jest ceniony. Niemniej jednak, przedstawiłem wyżej swoją opinię i proszę o jej uszanowanie – miłe również będzie rozpoczęcie tym samym pewnej kulturalnej dyskusji. Jednocześnie namawiam do zgody obie strony „konfliktu” – zarówno przesadnie pozytywnych obrońców, jak i mieszających owe dzieło z błotem zbyt mocno. Nie pozwólmy zbyt nabrzmiałym emocjom niszczyć siebie nawzajem, zwłaszcza że spór toczy się o zwykły tekst kultury, który przecież prędko zniknie

z oczu pod naporem innych, równie interesujących filmów.

M. Matłok

PODRĘCZNIK PRAWDZIWEJ ALTERNATYWKI

O polskim rynku muzycznym mogliście już trochę przeczytać na łamach naszego magazynu, szczególnie w pierwszej części tego artykułu napisanej przez Ninę Skopowską (patrz: [Magazyn Bezbek nr 52](#)). Mimo czasu, który minął od pojawienia się tamtego tekstu, niezmiernie polecam zapoznanie się z nim samym oraz z opisanymi tam artystami. Mam nadzieję, że muzyczna podróż, w jaką Was zabiorę w następnych zdaniach, poszerzy Wasze muzyczne horyzonty, a przedstawieni artyści będą Wam towarzyszyć przez najbliższe miesiące.

KITA

Jeśli obserwujecie polską scenę alternatywną, to możliwe, że znacie zespół Hyper Son, który ma już na swoim koncie dwa albumy i współpracę m.in. z Moniką Brodką, Grubsonem czy Darią Zawiałow. W tegoroczne wakacje KITA, czyli jeden ze współtwórców tego zespołu, rozpoczął solowy projekt, którego skutkiem są dwa emocjonalne i sentymentalne single, porywające nie tylko ciekawą warstwą muzyczną i liryczną, lecz także wokalem artysty. Wiadomo już, że na horyzoncie jest kolejny utwór, więc jak najbardziej warto wyczekiwać.

LUNA

Co prawda artystka tworząca zarówno po angielsku, jak i polsku zyskała już trochę popularności, wydając kilkanaście singli, to i tak zasługuje na jeszcze więcej uwagi. Jej muzyka łączy elektroniczne brzmienia z lekkim głosem i dosyć magicznym wizerunkiem. Wszystko to tworzy całkiem oryginalną kreację, która jest w stanie przyciągać wiele oczu i uszu.

Jakub Skorupa

W muzyce Jakuba ciekawym elementem rzucającym się na pierwszy rzut ucha jest jego głos, ale to nie wszystko, co może przekonać do pozostania z jego utworami na dłużej. Przyciąga również naprawdę niebanalnymi tekstami poświęconymi otaczającej go rzeczywistości, nawiązując też m.in. do jego śląskiego pochodzenia.

LUSHY!

Co prawda to trio zaprezentowało dopiero jeden singiel, ale jest on na tyle ciekawy, że nie sposób o nim nie wspomnieć. Utwór łączy w sobie głębie brzmienia żywych instrumentów z ciekawymi elementami elektronicznymi, a temu wszystkiemu dopełnia głos WERY. Choć ich cały materiał trwa na razie tylko 4 minuty, jest na tyle interesujący, aby zachęcić do trzymania kciuków za ich dalszą drogę.

Weronika Bogucka

WYJAŚNIAMY WŁODKA MARKOWICZA!

Od początku tego tygodnia chłopaki co chwilę spamują informacją, że stworzyli własne lody. To oczywiście kłamstwo, bo stworzyła je marka Willisch, a chłopaki dali jedynie swoje mordy twarze na opakowania. Niby wszystko jest okej – fani LS-a mogą zjeść lody, a chłopaki zarobią pieniądze na spłatę kredytu. Okazuje się jednak, że Włodek chciał nas wszystkich oszukać.

W momencie premiery lodów smak Karola kosztował 29,99 złotych, natomiast Włodka – 25,99. Różnica czterech złotych, za które można by kupić mniej więcej 2/3 litra benzyny, a więc sporo. Okazuje się jednak, że po około trzydziestu minutach smak Włodka podrożał do kwoty 29,99 złotych. W pół godziny!!!

Włodek – mąż, ojciec, katolik, ropczyzanin – wydaje się, że prawy człowiek. A tu proszę, lody stają się popularne, to od razu podwyższa cenę. Widać, że jest łasy na pieniądze. Rozumiem, że ma kredyt na karku, ale takich rzeczy się nie robi. Oj nie, byczq, -1. Za takie zagranie nie kupię tych lodów.

Sebastian Czapliński



BEZBEK POLECA: KORPORACJA KONSPIRACJA



Myślę, że ten tytuł jest obowiązkowy dla wszystkich fanów LS-a. Wszelkie teorie spiskowe wspaniale wpisują się przecież w tematykę tego programu. Serial *Korporacja Konspiracja* (*Inside Job* – nie mylić z filmem o takim samym tytule) opowiada nie tyle o samych spiskach, co o korporacji, która pomaga różnym organizacjom w osiągnięciu ich celów. Jakby więc nie patrzeć, kontroluje świat i co o nim myślimy. Zataja i odkrywa przed nami tylko tyle, ile trzeba.

Sama korporacja również nie jest... zwyczajna. W skład ekipy wchodzi ludzie mający swoje różne problemy i dziwactwa (w grę wchodzi też przeróżne modyfikacje), są także stwory, które potajemnie z nami współegzystują. Regan to liderka zespołu – nieco aspołeczna, choć jest z pasji naukowczynią z wielkimi ambicjami. W jej planach nie pomagają dysfunkcyjna rodzina: rozwiedzeni rodzice czy współpracownicy, którym nie za bardzo chce się ciężko pracować. Właściwie sama ciągnie jakoś tę korporację do przodu.

Ta kreskówka pełna jest różnego rodzaju śmiesznych sytuacji. Znajdziemy w niej również wiele nawiązań do rzeczywistych wydarzeń czy popkultury. W tym zwariowanym świecie postaci będą przeżywać również dylematy podobne do tych, które spotykają i nas. Potrzeba akceptacji, ale też zwolnienia z pracy, traumy, samotność, nostalgia, problemy w kontaktach międzyludzkich, związkach czy w rodzinie, fascynacja serialem to tylko niektóre z tam występujących zagadnień. Okazuje się, że władza, nieskończone możliwości i znajomość wszelkich sekretów czasami nam nie pomagają, choć zawsze mogą przyczynić do początku ciekawej przygody.

Ula

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY AGATA IWANOW



Joanna Brzozowska



Remigiusz Mróz



Krystian Szaniawski



Mateusz Lorenc



Włod: Ok Google, zrób coś z tym Google:



Szczepan Majer

Growing up with siblings be like...



Wojtek Pawlak

KAROL W OKULARACH

KAROL BEZ OKULARÓW



Natalia Olesz

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 07.11–13.11

Baran (21.03–20.04)

Długo już trwasz w przeszłości. Może to czas ruszyć do przodu i na przykład włączyć nowy sezon LS zamiast starego?

Byk (21.04–21.05)

Czekają Cię niesamowite okazje. Nie unikaj ich i nie pozwól, żeby strach zablokował Ci nowe możliwości.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Masz prawo popełnić jakiś błąd. Nie osądzaj się za bardzo. Wyciągnij wnioski i wróć na dobre tory.

Rak (23.06–22.07)

Konflikt, który od dawna wisiał w powietrzu, tym razem wybuchnie na dobre. Kiedy opadnie kurz, postarajcie się na spokojnie porozmawiać o waszej relacji. Powiedz, co Ci leży na sercu.

Lew (23.07–23.08)

Czeka Cię niesamowita podróż zarówno fizyczna jak i duchowa. Pozwól sobie doświadczać nowych rzeczy.

Panna (24.08–23.09)

W twoim życiu pojawi się za chwilę dużo chaosu. Wystarczy jednak odrobina wysiłku, żeby wszystko wróciło na swoje miejsce.

Waga (24.09–23.10)

Od dłuższego czasu czekasz w stagnacji. Znajdź sobie nową pasję lub wyzwanie. Zaskoczysz samego siebie tym, co potrafisz.

Skorpion (24.10–22.11)

Zmęczenie stało się Twoim ostatnim towarzyszem. Pozwól sobie na odpoczynek. Każdy go czasem potrzebuje.

Strzelec (23.11–21.12)

Poznasz kogoś, kto sprawi, że poczujesz się wyjątkowo. Spróbuj rozwinąć tę znajomość.

Koziorożec (22.12–20.01)

To będzie zapracowany tydzień, ale długi weekend pozwoli Ci zregenerować baterie.

Wodnik (21.01–18.02)

Jest coś, o czym myślisz od dawna, jednak odkładasz to ciągle na później. Znajdź chwilę i skup się na tej rzeczy. Co złego może się stać?

Ryby (19.02–20.03)

Zbliża się do Ciebie pewien nowy etap w twoim życiu. Nie musisz się go bać. Zadbaj przede wszystkim o siebie.

Tymczasowa Wróżka

SKRÓTY ODCINKÓW #1586–#1570

PONIEDZIAŁEK

LS #1586

LODY LEKKO STRONNICZE!

NO I SIĘ SPRZEDALI... ekhm, to znaczy. Szkoła aktorska na wstępie wysłała komunikat o poniższej treści:

„Cieszymy się, że Paciorka nie przyjęliśmy”.

Okej, a na serio redaktor Paciorek był w Abu Zabi – nawet nie wie, gdzie był, co może sugerować, że chlał dnie i noce i nie był na żadnym UFC. Byli w Ferrari World widzianym z Wenus, no lekkie przejęzyczenie. Nie czepiajmy się. Za to redaktor Markowicz poleca knajpę przy basenie, a właściwie stwierdził, że w basenie. Mianowicie chodzi o lokal *Wypiekani*, gdzie można patrzeć na pływających ludzi. A i taka mała uwaga Włodka mówi się *brusketta*, tak gwoli ścisłości. Karol widział największy dywan i żyrandol na świecie. Kraj, w którym benzyna kosztuje 2,40 zł, jest krajem idealnym. Późniejsze kłótnie, przepraszam, miałem na myśli temat, są na temat zmiany czasu. A no i najważniejsze był to LS 2 listopada i on pokazał wielu ludziom, że jest poniedziałek. No i nadeszło wyczekiwane, czyli próbowanie lodów *WYLIŻ*. Od wiosny próbowali kilkanaście lub kilkadziesiąt próbek smaków, ale stanęło na: matchy – smaku Karola i mleku w tubce – smaku Włoda. Poziom cukru w jednym ze smaków to 150%, a w drugim 50%. Zgadnijcie, w którym jest jaki poziom. No i według Panów oficjalna przekąska LS-a od tej pory to lody, których nie można kupić na sztuki tylko w boxie, a oni zdezonizowali KISIEL. Wiecie już co z nimi zrobić.

WTOREK

LS #1587

Wyjaśniamy Remigiusza Mroza

And the Oscar goes to REMIGIUSZ MRÓZ za krótkometrażową produkcję. Wedle Karola „On chuja wie o pisaniu książek”. Medalik na okładce nowej książki musiał się przewinać. Karol wymyślił serial, który wcale nie byłby zajebisty, jak twierdzi. A te twarze to najszybciej Areszt Śledczy na Białotęcie, a nie do serialu. Wszystko, co najlepsze w Ukrainie znajduje się w sklepie Best Market w Krakowie. No i piosenka urodzinowa dla Karola, która miała być w tamtym tygodniu, wreszcie się pojawiła i ją usłyszeliśmy. Przejście brzmi już jak organy kościelne, ale ciągle pasuje do gierki 2D w stylu Mario. Kolejnym utworem, który zasługuje na Fryderyki 2022, jest kawałek rapowy Włodka. Utwór *Africa* będzie leciał zaloopowany na pustyni. A, i wersja Włodka jest naprawdę super.

ŚRODA

LS #1588**Google Maps zepsuło Kraków. Ktoś musi to naprawić**

Włodek pokłócił się z Googlem. Okazało się, że mapy kierują ludzi tam, gdzie on jedzie. Jak ten Google mógł. Kolejny gorący temat to problem z twórcą Excela. Specjalnie go tak zrobił, żeby ludziom życie utrudnić, kiedyś liczyło się na kartce i komu to przeszkadzało, a jak łatwo się formatowało. Włodek mówi, że Apple Music jest spoko, a Karol mówi, że nie jest spoko, a rabini? Jeden rabin powie tak, drugi powie nie... Włodek czuje się ignorowany, więc Ola montażystka narysowała mu terapię. Mierzenie iPhone'ami okazuje się coraz częstszą praktyką, nawet geodeci będą mierzyć teraz w jednostkach OS..

CZWARTEK

LS #1589**Bożena Dykiel promuje magiczne okulary**

W wietnamskiej fabryce pracownicy byli zamknięci przez 93 dni i w tym czasie zrobili dużo różnych rzeczy. Dużo pracowali, ale dla normalnych ludzi innej drogi nie ma. Ile odcinków nakręciliby Karol i Włodek, gdyby byli zamknięci? Co najmniej 2, zanim by się pozabijali. Karol mówi, że oglądaliby Hotel Paradise, ale Włodek nie był przekonany do tego pomysłu. Włodek ma mroczną twarz. *Evil Włodek be like*: tylko sałatki i najnowsze telewizory. W oknie życia znalazł się pijany 20-latek, nigdy nie jest za późno na adopcję. Bożena Dykiel pokazała okulary na depresję w śniadaniówce. Ciężko to skomentować.

PIĄTEK, PIĄTECZEK, PIĄTUNIO**LS #1590****Kiedy wchodzisz na nowy poziom ze swoimi balladami. Historia Ivana K.**

Karol jest pinglarzem od 4 klasy podstawówki i ciężkie miał życie jako ryży w goglach. Gdyby wtedy mógł polecieć w kosmos... Wtedy nie mógł, ale teraz to już co innego. Turystyka kosmiczna rozwija się w najlepsze, praktycznie rozdają bilety na loty w kosmos. Rozdają w zamian za pieniądze. Kamil menedżer i Karol zesrani siedzieli na gali UFC wśród pijanych Rosjan z jednego klubu, trenujących MMA. Jak bił się Rosjanin, to mu kibicowali. Ivan Komarenko z kolejnym hitem. Coś o mordach i o tym, że lubi kukurydzę. W każdym razie w klipie chodzi w kukurydzy. Nauczyciel matematyki napisał długiego maila do LS-a i nie będę Wam streszczał tego, co napisał, ale było to doprawdy przejmujące.

Dziennikarz śledczy,
Hex Zero Rouge

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Lody o smaku Magazynu Bezbek?
2. Smacznej Matchy!
3. Gołe klaty ninja solo
4. Karol w oktagonie
5. Lody Włodka czy Karola – które lody są dla Ciebie? [TEST]
6. Fajnopolactwo na 100%, czyli pokazujemy Ci to, czego (prawdopodobnie) nie będziesz mieć
7. TOP 5 DOBRYCH rzeczy z Nazaretu
8. Eksploatacja choroby, czyli ile warta jest Twoja ropa
9. Dlaczego NIE kupię lekko-stronniczych lodów [DRAMA]
10. Zamykamy się w biurze naszej redakcji na 168 godzin [EKSPERYMENT]

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłło

KOREKTA: Hanna Wysopolska, Małgorzata Opłatek, Monika Lepionka, Angelika Konieczna, Lena Śniadała

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Michał Adamczyk

GRAFIKA: Agata Iwanow, Justyna Kawa

AUTORZY: Antoni Forenda, M. Matłok, Rafał Mazur, Weronika Bogucka

OKŁADKA: Agata Iwanow

